

Historyjki na dobry humor

BLOG BASI

Chylice, 11.01.2024 r.

@BasiaP

Ale heca! Dzień z życia nastolatka.

Cześć, miło mi Was znów powitać! 😊

Pewnie większość z Was ma swoich przyjaciół. Osoby, z którymi możemy porozmawiać o wszystkim i o niczym, poprosić o radę, znaleźć pocieszenie, pośmiać się, a czasem także popłakać. W ostatnim czasie na pewno niektórzy z Was zyskali przyjaciół z Ukrainy. Ja także nawiązałam nową przyjaźń! Dzisiaj chciałabym Wam o tym opowiedzieć.

Do naszej klasy jakiś czas temu dołączyła dziewczynka z Ukrainy – Ołena. Miała wesołe oczy i śliczny, promienny uśmiech. Wyglądała na życzliwą i miłą osobę. Szybko się zaprzyjaźniłyśmy. Po niedługim czasie dowiedziałam się, że podobnie jak ja, jest fanką Harry'ego Pottera, ma dwa koty i starszego brata, a jej pasją jest gotowanie. Czasami ciężko było nam się dogadać – Ołena nie mówiła jeszcze najlepiej po polsku. Jednak była bystra i z każdym dniem szło jej coraz lepiej, czasem pomagałyśmy sobie gestami, a zresztą w dzisiejszych czasach prawie każdy ma telefon i może skorzystać z internetowego tłumacza.

Pewnego upalnego dnia wracałyśmy razem ze szkoły. Był to duszny, letni dzień. ☀️ Padałam z pragnienia, a woda w bidonie dawno już mi się skończyła. Doszłyśmy do domu Ołeny. A ona, jak prawdziwa przyjaciółka, nie mogła już chyba patrzeć na moje męki i zaproponowała mi szklaneczkę soku domowej roboty. Jak mogłam odmówić?! Kiedy usiadłyśmy przy stole, moja przyjaciółka postawiła przede mną kubeczek z cieczą o lekko pomarańczowym kolorze i oświadczyła, że jest to sok z dyni. Uwielbiam warzywa, ale dyni wprost nie znoszę! A poza tym sok z dyni, naprawdę?! Jadłam pieczoną, w formie zupy, a nawet ciasta (jedyna forma, którą akceptuję). Ale sok? Jednak pragnienie stawało się coraz bardziej nieznośne, dodatkowo nie chciałam sprawić koleżance przykrości. „Raz kozie śmierć!” – pomyślałam. Szybko zanurzyłam usta w dziwnym napoju. Nagle poczułam pyszny, nieco słodki i orzeźwiający smak! Zdziwiona poprosiłam Ołenę, żeby pokazała mi tę dynię – co za wspaniała odmiana! Ona od razu wskazała na kawałek... Ale heca! Melona! Wszystko sprawdziliśmy w internetowym tłumaczu. Okazuje się, że polskie słowo „melon” to po ukraińsku „dynia”, zaś polska „dynia” to ukraiński „harbuz”! Ale heca!

Jeśli macie jakieś zabawne wspomnienia związane z obcojęzycznymi przyjaciółmi, piszcie w komentarzach! Zdjęcia mile widziane. 😊

Па-па!

Wasza Basia

PS Ołena marzy, że kiedyś zaprosi mnie do swojego rodzinnego miasta w Ukrainie, gdzie odwiedzimy jej babcię, która robi najwspanialsze pierogi pod słońcem!